Rok III KATOWICE, ŚRODA 13 GRUDNIA 1933 ROKU Nr. 344

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 GR

REPREZENTACJE

Aresztowanie perskiego ministra wojny

Niepokojąca sensacja stołecznego Teheranu

TEHERAN, 12.12. Minister wojny, Serdar Assad, został aresztowany. Powód aresztowania trzymany jest dotychczas w tajemnicy.

Aresztowaine wywołało na mieście duże wrażenie i spowodowało wielkie podniecenie. Ponieważ b. minister jest równocześnie szeikiem plemienia bachtjarów, obawiają się, że z powodu aresztowania wyniknąć mogą różne komplikacje wewnętrzne.

Wraz z Serdar Assadem aresztowano około 50-ciu bachtjarów, w czem kilku braci b. ministra. Cała sprawa przedstawia się bardzo tajemniczo i niema najlżejszych wskazówek, czy ma się do czynienia ze strony aresztowanego z przestępstwem natury politycznej, czy też kryminalnej. Po mieście obiegają najróżnorodniejsze plotki. Sfery urzędowe nie podały żadnego wyjaśnienia w tej sprawie.

Min. Paul-Boncour

w tych dniach przybywa do Warszawy

Dowiadujemy się, że ambasador Francji p. Laroche, który został w dniu dzisiejszym przyjęty przez ministra spraw zagranicznych p. Józefa Becka, potwierdził w czasie swej wizyty zamiar francuskiego ministra spraw zagranicznych, p. Paul - Boncoura, złożenia rewizyty ministrowi Beckowi w Warszawie i to już w najbliższym czasie.

Zwołanie komisji spraw zagranicznych

W związku z żądaniem jedenastu członków komisji spraw zagranicznych Sejmu, należących do klubów opozycyjnych, zwołania w najbliższym czasie posiedzenia tejże komisji, w odpowiedzi na to żądanie przewodniczący, pos. Janusz Radziwiłł, wystosował wczoraj do wszystkich członków komisji następujące zawiadomienie:

„Na żądanie pp. posłów Strońskiego Stanisława i towarzyszy, z powołaniem się na artykuł 76 regulaminu obrad Sejmu, zwołuję posiedzenie komisji spraw zagranicznych na dzień 15 grudnia o godz. 5 po południu“.

P. Rauschning

u Marsz. Piłsudskiego

Prezydent Senatu W. M. Gdańska p. Rauschning, który przybył w dniu onegdajszym do Warszawy, przyjęty był w ciągu popołudnia przez p. Marszałka Piłsudskiego w obecności p. ministra spraw zagranicznych Józefa Becka i komisarza generalnego R. P. w Gdańsku p. Papee.

Profesorowie na Zamku

u P. Prezydenta Rzplitej

Wczoraj o godz. 13-ej P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął delegatów Warszawskiego T-wa Naukowego w osobach pp. profesorów: Wacława Sierpińskiego, Edwarda Lotha, Aleksandra Wasiutyńskiego, Witolda Broniewskiego, Świętosławskiego i Franciszka Bujaka.

Pięciu górników żywcem zasypanych

na dnie wysadzonego w powietrze bieda-szybu

SOSNOWIEC, 12.12. — Z polecenia dyrekcji kopalni „Mortimer“ w Zagórzu przystąpiono dziś w nocy do wysadzania w powietrze i zasypywania licznych bieda-szybów, rozrzuconych na terenach kopalnianych. Zasypano m. in. także największy z szybików, głębokości 18 metrów.

Rano rozeszła się w Zagłębiu hjobowa wieść, iż **w szybiku tym zasypanych zostało pięciu bezrobotnych górników.** Wiadomość tę potwierdziły policji rodziny górników, którzy nie powrócili do domu. Na miejsce przybyły władze policyjne i przedstawiciele Urzędu górniczego i wszczęto gorączkową akcję ratunkową. **Do południa zdołano wydobyć z zasypanego bieda - szybu jednego, zupełnie wycieńczonego górnika.** Prace zmierzające do wydobycia pozostałych trwają nadal.

SOSNOWIEC, 12.12. — W wyniku dalszej akcji ratunkowej w godzinach popołudniowych wydobyto czterech pozostałych górników całych i zdrowych.

Budżet Sejmu i Senatu

na stole operacyjnym w komisji budżetowej

Wczoraj sejmowa komisja budżetowa rozpoczęła skolei omawiać budżety Sejmu i Senatu referowane przez posła Wierzbickiego. Jak wynika ze sprawozdania referenta, wydatki Sejmu z roku na rok ulegają zmniejszeniu. I tak naprzykład cyfra tych wydatków, która wynosiła w roku budżet. 1929/30 osiem miljonów i sześćset tysięcy złotych, na przyszły rok budżet. preliminowana już jest w kwocie tylko sześciu milj. złotych. Jednocześnie jednak ze zmniejszeniem się wydatków, zmniejszyły się i dochody o kwotę 19.000 zł. w porównaniu z rokiem bieżącym.

Co do budżetu Senatu, to i tu nastąpiło ograniczenie wydatków.

Nad referatem wywiązała się krótka dyskusja, w której głos zabierało tylko dwóch mówców, a mianowicie pos. Konecki (Str. Nar.) i poseł Hutten Czapski (B. B.).

:::*:::

Premje dla oficerów

za znajomość obcych języków

PRAGA, 12.12. Ministerstwo obrony narodowej wydało okólnik, że oficerowie, którzy nauczą się jednego z 6-ciu języków obcych, a mianowicie: rumuńskiego, polskiego, serbskiego, węgierskiego, angielskiego i włoskiego, oraz złożą odpowiednie egzaminy, otrzymają premje. Za pierwsze cztery języki premja wynosi po 1500 koron, za 2 ostatnie po 1000 koron.

Jak pije „mokra“ Ameryka

W jednym stanie tylko na siedząco, w innym za zezwoleniem sędziego

NOWY JORK, 12.12. — Naskutek odwołania prohibicji, władze poszczególnych stanów zabrały się gorączkowo do uregulowania chaotycznych stosunków, jakie zapanowały po odwołaniu 18-ej poprawki do konstytucji i przejściu sprawy z rąk rządu federalnego do rządów autonomicznych poszczególnych stanów.

Niektóre ze stanów, aczkolwiek głosowały za zniesieniem prohibicji, utrzymały ją jeszcze u siebie. W innych stanach wyrób i sprzedaż win i wódek jest dozwolony, ale pod bardzo różnemi warunkami.

Stan Pensylwanja zaprowadził u siebie system kanadyjski, według którego sprzedaż detaliczna trunków dozwolona jest tylko w sklepach rządowych. W stanie nowojorskim wolno sprzedawać trunki do wypicia na miejscu jedynie osobom siedzącym. Stojącym, w tak zw. barach, trunków sprzedawać nie wolno. W stanie Michigan nie wolno będzie sprzedawać wódki, dopóki systemu sprzedaży nie ureguluje stanowa legistratura. W New Jersey dozwolone są dawne „bary“. W Ohio zaprowadzony będzie prawdopodobnie monopol stanowy. Stan Południowej Karoliny pozostał nominalnie suchym, ale każdemu obywatelowi wolno kupować kwartę wódki miesięcznie w aptece za pozwoleniem sędziego okręgowego. W stanie Wisconsin niema żadnych obostrzeń; każdy obywatel może handlować trunkami. W innych stanach wolno sprzedawać trunki tylko osobom jedzącym w danym lokalu i t. d. i t. d.

W Nowym Jorku pozwolenia na sprzedaż wydaje komisja stanowa. Zgłoszenia jednak po te koncesje były o wiele mniejsze, niż się spodziewano. Komisja liczyła na 13 tysięcy takich podań, a otrzymała tylko 2,640.

:*:

Straszna śmierć w pustyni

całej karawany arabskiej

ALGER, 12.12. Według informacyj otrzymanych z pogranicza algersko-trypolitańskiego, odkryto ostatnio w okolicach Fort Flatters obozowisko plemienia Orfellah, które zaginęło w lecie 1931 roku.

Znalezione ślady świadczą, że karawana nie mogąc odnaleźć drogi do studzień, wyginęła doszczętnie z pragnienia.

Propagandowy lot francuskiego lotnika

PARYŻ, 12.12. Lotnik Costes wyleciał dziś w Villacoublay w podróż propagandową po Europie środkowej. Pierwszemi etapami będą Medjolan, Zagrzeb i Białogród.

Zastanówmy się trochę...

Przefilozofowane nakazy życia

Wczoraj podaliśmy następującą depeszę:

„PRAGA, 11.12. — Wobec ogłoszenia w prasie, że ponad 1000 osób z ukończonemi studjami filozoficznemi nie może znaleść posady, znana fabryka obuwia Bata ogłosiła, iż w fabryce swej zatrudni w charakterze robotników 100 absolwentów filozofji".

*

Nareszcie! Nareszcie skończą się może czasy, w których zacny i zasłużony stan szewcki służył za temat do najrozmaitszych niegodnych kpin i kalemburów albo i przysłów wszelkich, wśród których „szewcka pasja", „pilnuj swego kopyta" i „szewc bez butów chodzi" bodaj do najniewinniejszych należą.

Nareszcie skończą się pogróżki, jakich nie szczedzili rozsądni rodzice swoim synkom, gdy ci niezbyt pilnie do książek się przykładali. „Do szewca cię oddam" — mawiał wtedy dostojny rodzic, który w różowych marzeniach widzieć chciał swoją pociechę kancelistą, referentem a może i nawet samym... doktorem filozofji w dziesiątym stopniu służbowym.

Nareszcie dratwa, pocięgiel i kopyto zdobędą wśród innych symbolów pracy zawodowej godne siebie miejsce i staną obok cyrkla, lancetu, togi prawniczej i pióra.

Maluczko, a gdy jakiś młodociany szewcki terminator zagra się „w klipę" z koleżkami albo odbędzie godzinną ceremonję wpatrywania się w okna wystawowe odnosząc obuwie klientowi, huknie nań groźny pan majster:

„Jak nie będziesz kopyta pilnował do szkoły cię poślę i na doktora filozofji wykształcę!...".

*

Żart nabok. Trzeba spojrzeć na tę sprawę także od strony poważniejszej. To co się dzieje w bratniej Czechosłowacji, nie jest specjalną właściwością tamtego kraju. U nas jest nielepiej — i nieinaczej.

Pismo nasze w licznych artykułach poruszało swego czasu sprawę zatrważającej i bezsensownej nadprodukcji „uczonych głodomorów" w dzisiejszych ciężkich czasach.

Pisaliśmy o tem, że ciągle jeszcze pokutuje u nas tendencja omijania uczciwych, solidnych zawodów, dających może mniej tytułowany, ale uczciwy chleb, na korzyść marnowania najpiękniejszych lat życia na studjach, w których przyświeca nie umiłowanie wiedzy, nie umiłowanie danego zawodu — ale tylko i wyłącznie nadzieja „ciepłej posadki" i wygodnego z dobrą płacą biurka.

Wychodzą potem na świat setki i tysiące młodych lekarzy, inżynierów, doktorów prawa i filozofji, albo set'i i tysiące młodych ludzi, którzy w gruncie rzeczy do życia nie są przygotowani, nic praktycznego zrobić nie potrafią, a gotowi są tylko do zajęcia urzędniczych posadek i dających nadzieję wcześniejszych lub późniejszych emerytur stanowisk — których dzisiaj niema.

Jak nie ma wolnych miejsc w zawodzie inżynierów, lekarzy i t. d. A w głowach opiekunów i w głowinach tej niedorosłej młodzieży pokutuje wbrew rzeczywistości dzisiejszej, wbrew życiu, wbrew faktom ciągle jeszcze wiara że owa matura, czy ów dyplom otwiera wrota do raju.

Tylko może trzeba aż tak wymownego i jaskrawego wypadku, jak masowe angażowanie bezrobotnych dokotórw filozofji na robotników szewckich, by zwrócić uwagę na sprawę, obok której i nad którą ciągle — przechodzi się do porządku dziennego.

Może i oby te sto posad robotników szewckich dla doktorów filozofji — podziałały jak tusz zimnej wody na niektóre głowy...

Bismarkowskie „Drang nach Osten"
w programie hitlerowskim

SZCZECIN, 12.12. — W związku z akcją walki z bezrobociem przemawiał w Stralsundzie dr. Jarmer, doradca w sprawach gospodarczych na okręg Pomorza pruskiego, wysuwając tezę, że kolonizacja w niemieckich prowincjach wschodnich ma te tereny zapełnić ludźmi i umożliwić temsamem promieniowanie poprzez granice niemieckie.

Proces nie ma się odbywać przy użyciu gwałtu i wojny. Wypełnione bowiem ludźmi tereny wschodnie „znajdą drogę, ażeby nawiązać po tamtej stronie granicy stosunki, które staną się błogosławieństwem dla narodu niemieckiego".

Rozwiązanie parlamentu Francji
zapowiada prezydent Lebrun

PARYŻ, 12.12. — Tel. wł. — Sytuacja parlamentarna we Francji, mimo, iż premjer Chautemps zwycięsko wyszedł z debaty finansowej, uważana jest nadal za krytyczną, a rząd obecny za przejściowy, którego zadaniem jest jedynie uporządkowanie finansów.

Po załatwieniu przez izbę projektów finansowych odzywają się znów głosy, domagające się uporządkowania wewnętrzno-politycznych stosunków przez zaapelowanie do wyborców w formie rozpisania nowych wyborów do parlamentu.

Obecna sytuacja, jeśli miałaby trwać dłużej, doprowadzi do kompletnego załamania się systemu parlamentarnego.

Za wyjaśnieniem stosunku sił poszczególnych partyj przez wybory wypowiada się przedewszystkiem prawica, w której też najczęściej odzywają się głosy, domagające się reformy ustrojowej.

Poglądom podobnym hołdować ma także prezydent republiki Lebrun, który, jak twierdzi paryski korespondent „Daily Telegraphu", powiadomił już członków rządu i przywódców stronnictw, iż nosi się z zamiarem rozwiązania izby, jeśli w ciągu najbliższych tygodni parlament nie wyłoni z siebie większości, któraby zapewniła stworzenie silnego i długotrwałego gabinetu.

Wobec zbyt wielkich jednak różnic między poszczególnemi stronnictwami, powołanie do życia gabinetu jedności narodowej wydaje się mało prawdopodobnem.

Gdyby zapowiedź prezydenta republiki miała się sprawdzić, byłby to drugi wypadek w historji francuskiej, że izba została przez głowę państwa rozwiązana. Po raz pierwszy i jedyny został parlament francuski rozwiązany przed około 60 laty.

Złoto dla Watykanu
zakupione z polecenia Papieża

LONDYN, 12.12. Tel. wł. Watykan polecił zakupić na rynku londyńskim większe ilości złota.

Większa część sum, które wpłynęły do skarbu watykańskiego z okazji Roku Świętego, ma być ulokowana w sztabach złotych.

Pozatem papież polecił wybić nowych złotych monet watykańskich na sumę 166.000 funtów.

Mają być również wydane specjalne monety srebrne dla upamiętnienia Roku Świętego.

Straszna Katastrofa lotnicza
w Hamburgu

BERLIN, 12.12. Wczoraj po południu wydarzyła się na lotnisku w Hamburgu straszna katastrofa lotnicza. Mianowicie niemiecki samolot pasażerski, kursujący na linji Berlin — Hamburg, wskutek mgły zawadził o przeszkodę, rozbijając się doszczętnie. Z pośród 9-ciu pasażerów

czterech poniosło śmierć na miejscu,

w tej liczbie członek rady państwa, prezydent sądu najwyższego Wagemann.

Reszta pasażerów odniosła

ciężkie rany.

Po przewiezieniu do szpitala

zmarły jeszcze 2 osoby.

Wśród nich radjotelegrafista samolotu.

Rekordowy lot nad Miami
dwu lotniczek amerykańskich

NOWY JORK, 12. 12. — Tel. wł. Dwie Amerykanki Frances Harrel i Viola Gentry wystartowały w Miami na samolocie „Outdoor Girl" z zamiarem pobicia rekordu kobiecego długotrwałości lotu.

Benzyna, oliwa, woda i środki żywności mają im być dostarczane w powietrzu przez inny samolot.

Lotniczki zamierzają unosić się nad Miami conajmniej przez 10 dni i pobić w ten sposób rekord 8 dni, 4 godzin i 6 minut, ustanowiony w roku ubiegłym przez Amerykankę miss Marsalis i jej przyjaciółkę Niemkę fräulein Thaden.

Samobójstwo w sali kinowej
Student otruł się w obawie kary za przywłaszczenie

Podczas ostatniego seansu w kinie „Palace" w Warszawie, podczas wyświetlania filmu, jeden z widzów dokonał na balkonie zamachu samobójczego.

Desperata wyniesiono do poczekalni. Ustalono, iż jest to 28-letni student Politechniki Stanisław Kuczyński, zamieszkały w miejscowości Poręba nad Bugiem i że otruł się strychniną. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala św. Rocha, gdzie wkrótce zmarł.

Jak wynika z przeprowadzonego dochodzenia przyczyną zamachu na życie była obawa przed odpowiedzialnością karną. Student Kuczyński otrzymał pomyłkowo z poczty przesyłkę wartości 500 zł., która była zaadresowana na podobne nazwisko, a gdy sprawa wyszła na jaw — obawa przed odpowiedzialnością pchnęła go do samobójstwa.

Kartele — albo likwidacja przedsiębiorstw państwowych

Pp. przemysłowcy stawiają „warunki"

Cel jedyny: drzeć skórę z kogo się da

Podjęta przez rząd walka z kartelami, choć ograniczyła się dotąd do kilku zaledwie — i to mniej ważnych, nie mających dla szerokiego ogółu ludności bezpośredniego znaczenie — dziedzin wytwórczości, już jednak w kołach przemysłowych wywołała zaniepokojenie i konsternację.

Niepokój zupełnie zrozumiały, skoro zważymy, że w przemyśle polskim

niewiele tylko jest „branż" nieskartelizowanych,

a każdy z tych karteli ma na celu nie co innego, jeno — podniesienie cen danego produktu do wysokości maksymalnej, przy równoczesnem ograniczeniu do minimum płac robotniczych.

Jakich podziemnych dróg i sposobów szukają kartele, aby sparaliżować poczynania rządu i ocalić swą pozycję — nie wiemy. Zato znane nam są

argumenty, jakiemi te kartele operują,

chcąc dowieść, że do „dobrowolnych układów" — bo tak nazywają kartele — zmuszają przemysłowców „ogólne konjunktury", a przedewszystkiem... współpraca z przedsiębiorstwami państwowemi.

Brzmi to nieprawdopodobnie, ale tak jest: współpraca z przedsiębiorstwami państwowemi! Bo posłuchajmy tylko dowodzeń kartelowiczów:

„Przedsiębiorstwa państwowe występują coraz aktywniej w szeregu dziedzin życia gospodarczego, mimo że ich działalność w wielu wypadkach

może z punktu widzenia żywotnych interesów gospodarczo-państwowych podlegać krytyce (!)".

Że jednak istnienie przedsiębiorstw państwowych jest faktem, przeto pp. przemysłowcy „godzą się" z tem i nawet szukają formy „współżycia i współpracy" z niemi.

I właśnie na tem tle powstają... kartele. Heca? Nie! Bo posłuchajmy: „Współpraca pomiędzy przedsiębiorstwami prywatnemi i państwowemi układa się w sposób różnorodny. Najdogodniejszą dla przedsiębiorstw prywatnych formą uregulowania tej współpracy są

dobrowolne układy dotyczące produkcji, zbytu, cen i t. p.,

zawierane pomiędzy zbliżonemi czy konkurującemi przedsiębiorstwami".

Co za rozbrajająca szczerość! Cóż, kiedy osłabiają jej całą wartość obłudne argumenty, takiego typu, jak twierdzenie, że w szeregu wypadków „umowy takie" (kartele) mogą mieć... wysoce korzystny wpływ ogólno-gospodarczy, a więc na wytwórczość, konsumcję, poziom zatrudnienia i wywóz!

Niewiadomo co bardziej tu podziwiać:

bezczelny cynizm, czy tupet naszych kartelowiczów.

Bo biorąc poważnie ich argumenty, musielibyśmy przyjąć, że te 185 istniejących w tej chwili u nas karteli, powołanych poto jedynie, aby przez uniknięcie konkurencji śrubować ceny i obniżać jakość danych artykułów, a obok tego redukować zarobki robotnicze — to nie krzywda ogółu ludności, ale

zjawisko, za które ogół szeroki wdzięczny być powinien pp. przemysłowcom!

Doprawdy — pasja może brać każdego człowieka, słyszącego takie dowodzenia. Płać rodaku w dwójnasób (jeżeli nie więcej) wyśrubowaną cenę za towar lichy, nie oburzaj się, gdy wskutek „dobrowolnego układu" przestają dymić kominy jednej i drugiej fabryki, a tysiące ludzi traci pracę i zarobek — bo tego wymaga „racja stanu", bo tak trzeba w interesie... gospodarczo - państwowym.

A ten interes „gospodarczo-państwowy" to nie co innego, jak

dobrze wypchane portfele pp. przemysłowców,

dziś zagrożone „niecną" konkurencją ze strony przedsiębiorstw państwowych.

Mimo to pp. przemysłowcy gotowi są łaskawie tolerować te państwowe przedsiębiorstwa, jeżeli wzamian za to otrzymają swobodę działania; jeżeli wolno im będzie tworzyć kartele i... zdzierać, zdzierać — ile się da i gdzie się da! Bo „ogólny interes gospodarczy kraju wymaga niepodcinania ze strony uprzywilejowanej przedsiębiorczości państwowej podstaw istnienia przedsiębiorczości prywatnej".

Wiemy więc teraz na czem polega owa „współpraca i współdziałanie" przemysłu prywatnego z przedsiębiorstwami państwowemi:

tolerowanie skartelizowanego łajdactwa

i — o ile możności — współdziałanie z niem ze strony instytucyj rządowych.

Zgóry przewidzieć możemy odpowiedź rządu na tę cyniczną propozycję. Bo odpowiedź jest jedna: ze zdwojoną energją dobrać się do „kalkulacji" kartelowiczów. Jest jeszcze tyle wdzięcznego pola do takiego działania — jest tyle jeszcze karteli, które nam dość sadła za skórę zalały! Wymieniać ich nie potrzeba. Jest ich 185.

Przekupiona rewidentka urzędu celnego

ułatwiała przemyt sacharyny

Aresztowanie 18-osobowej szajki

Inspektor Graniczny Śl. Str. Gran. w Król. Hucie wpadł na trop uprawianej od długiego czasu akcji

przemytu sacharyny

z Niemiec do Polski. Przemyt ten miał

masowy charakter

a odbywał się nie przez zieloną granicę, a tylko przez

oficjalne przejścia,

gdzie kontrolę sprawują organa celne.

Rychło ustalono, że wchodzi w rachubę jedynie U. C. Kończyce, gdzie banda przemytników sacharyny posiadała

przekupioną rewidentkę,

niejaką Śniegoniową.

Na czele szajki, złożonej w większości z członków rodziny Zawadów, stał

Wilhelm Zawada.

W sacharynę zaopatrywano się

w Zabrzu,

gdzie w mieszkaniu niejakiej Polczykowej znajdowała się składnica.

Kiedy wszystkie nici zbiegły się w ręku prowadzącego dochodzenia I. G. w Król. Hucie,

przystąpiono do likwidacji

szajki, co nastąpiło na terenie Komisarjatu Str. Gran. w Nowej Wsi. Aresztowano łącznie

18 osób,

pośród których znalazł się herszt bandy i „kierowniczka" składnicy w Zabrzu, obywatelka niem., Polczykowa oraz rewidentka Śniegoniowa.

Według prowizorycznych obliczeń, straty Skarbu Państwa sięgają

setek tysięcy złotych.

Aresztowanych przekazano władzom sądowym w Katowicach, które zarządziły osadzenie ich w więzieniu.

Najwięcej do słoniny garnie się „Torgsin" sowiecki

W Warszawie bawi przedstawiciel uniwersalnych magazynów sowieckich „Torgsinu", p. Sadowski, który za pośrednictwem „Sowpoltorgu" prowadzi rozmowy na temat dostawy do Z. S. R. R. materjałów wełnianych, trykotażowych i słoniny.

Delegat „Torgsinu" zamierza w tym tygodniu zwiedzić nasze ośrodki przemysłu włókienniczego, jak Łódź i Białystok, celem dokonania większych zamówień.

Jak się dowiadujemy, w trakcie sfinalizowania znajduje się obecnie sprawa zakupu przez „Torgsin" 100-tu ton słoniny wartości 50 tysięcy dolarów.

W najbliższych dniach przyjeżdża do Warszawy prezes „Sowpoltorgu" w Moskwie, p. Firsow.

„Proszę mnie obudzić o..."

Centrale zleceń telefonicznych w miastach

W najbliższym czasie w większych centralach telefonicznych w Polsce zostanie wprowadzona specjalna obsługa abonentów za pomocą t. zw. central zleceń.

Korzystając z usług takiej centrali, abonent telefonu będzie mógł żądać, aby Centrala Zleceń w czasie jego nieobecności w lokalu udzielała zgłaszającym się na jego telefon zleconych wiadomości i odwrotnie, przyjmowała dlań wszelkie zlecenia.

Pozatem na żądanie abonentów, Centrala Zleceń będzie ich budzić o wyznaczonej godzinie.

Posag dla ubogiej szlachcianki

Oryginalny konkurs z magnackiego zapisu

W „Dzienniku Urzędowym" województwa kieleckiego, nie bez zdziwienia czytamy ciekawą i wysoce oryginalną wiadomość, że kuratorjum fundacji hr. Lanckorońskiego ogłasza termin konkursu na posag dla szlachcianki. Fundacja mianowicie raz do roku wypłaca posagi w wysokości 7.500 zł., przyczem kandydatki, uprawnione do ubiegania się o posag, muszą być wyznania rzymsko - katolickiego, znajdować się w stanie zupełnego ubóstwa i wykazać się pochodzeniem szlacheckiem.

Pierwszeństwo mają kandydatki urodzone w województwie kieleckiem. Posag przyznawany jest przed wyjściem zamąż, ale wypłata jego następuje tylko wtedy, jeżeli młoda para weźmie ślub najpóźniej w ciągu 5-ciu lat od przyznania posagu.

Termin składania podań do fundacji upływa 1-go stycznia 1934 r.

Wróżby na dziś

Wczesne godziny ranne mogą nam przynieść zawody, rozwianie złudzeń, sytuacje niejasne, zagmatwane.

Należy zachować w dniu dzisiejszym ostrożność w zakresie spekulacyj i finansów — bo nawet takie interesy, które będą zapowiadać się na oko najlepiej — mogą później nie przynieść oczekiwanych korzyści i narazić nas na wydatki lub straty.

Działanie ujemnych wpływów kosmicznych najsilniej zaznaczy się koło godz. 18-ej i później, przynosząc jeszcze i koło godz. 21-ej gorsze nastroje w związku z drobnemi niepowodzeniami.

Późniejsze godziny wieczorne również nie zapowiadają się dodatnio i to zarówno w stosunkach z osobami płci odmiennej jak i przełożonymi lub wyżej stojącymi. Mogą nam przynieść rozczarowania, kaprysy, wyrzuty niepotrzebne lub nieporozumienia.

Plenarne posiedzenie
Sejmu śląskiego

Wczorajsze posiedzenie plenarne sejmu śląskiego, na którem zjawili się wszyscy posłowie w komplecie, zapowiadało się niezmiernie ciekawie, z uwagi na sprawę wydania czterech posłów sądom, mianowicie: Korfantego, Prokopa. Hagera i Ochmana.

W związku z tem galerje przepełniła publiczność żądna aktualnej emocji. Wszystkich jednak spotkał zawód, bowiem sprawa ta powróciła do komisji regulaminowej.

Sejm dokonał wyboru członków śląskiej rady wojewódzkiej w osobach: ks. proboszcza Grimma z Istebnej, p. Lorta — prezesa związku powstańców śląskich, ks. kanonika Szwajnocha, z Chorzowa, adw. Mildnera z Katowic, oraz p. Szymke. emerytowanego kierownika szkoły w Mikuszowicach. Następnie szereg wniosków i sprawozdań przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Przy końcu posiedzenia naczelnik wydziału samorządowego, Dworzański, odczytał wniosek na przedłużenie kadencji rad miejskich i gminnych w województwie śląskiem o 2 lata.

Ponadto szereg petycji przekazano odpowiednim komisjom.

Bezprawie i wykroczenie dyr. Śniegonia
na rozprawie sądowej

W dniu wczorajszym odbyła się w sądzie grodzkim w Król. Hucie rozprawa w głośnej swego czasu aferze przeciwko p. Sniegoniowi, dyrektorowi kopalni Niemcy w Świętochłowicach, należącej do hr. Henckel-Donnersmarcka.

Inż. Śniegoń był swego czasu zatrudniony w kopalniach Skarbofermu, gdzie znany był ze swego wrogiego stanowiska do robotników polskich. Wobec tego dyrektor Śniegoń zmuszony był podać się do dymisji i objął stanowisko dyrektora na kopalni „Niemcy".

W swoim czasie gdy władze sądowe zarządziły aresztowanie dyr. Buzka i Vogta, którzy bezprawnie unieruchomili kopalnię, należącą do hr. Donnersmarcka. dyr. Śniegoń wyraził się w obecności prokuratora, dr. Nowotnego, ujemnie o władzach polskich. Pociągnięto go do odpowiedzialności za wykroczenie art. 128 k. k.

Na wczorajszej rozprawie oskarżony dyrektor zaprzeczył jakoby miał się dopuścić obrazy władz polskich, wobec czego sąd rozprawę odroczył, celem przesłuchania głównego świadka, podprokuratora dr. Nowotnego i sędziego Krupińskiego.

Poza tem odbyła się druga rozprawa przeciwko dyr. Śniegoniowi, oraz inż. Niedobie o bezprawne przegrupowanie robotników kopalni „Niemcy" z wyższej do niższej grupy płac, bez zgody rady zakładowej, oraz o nieprzestrzeganie ustawy o radach zakładowych.

Sąd wydał wyrok skazujący obu oskarżonych po 500 zł. grzywny, względnie po miesiącu aresztu.

Napad bezrobotnych na policjanta
wzbraniającego rabunku odpadków węgla

Z Tarnowskich Gór donoszą: Wczorajszego przedpołudnia na hałdach kopalni radzionkowskiej w Buchaczu miał miejsce przykry incydent

W chwili gdy na hałdzie ukazał się pociąg kolejki wąskotorowej, naładowany żużlem i odpadkami węgla, przybiegło kilkaset bezrobotnych, którzy rzucili się na wagoniki w poszukiwaniu węgla. Pełniący służbę policjant, st. posterunkowy Stronczek, wezwał bezrobotnych do opuszczenia terenu kopalni, co jednak nie odniosło skutku, a nawet bezrobotni rzucili się na policjanta, z zamiarem pobicia go, przyczem jeden z bezrobotnych, 36-letni Jan Siwiec z Wielkich Piekar, pogryzł twarz policjantowi.

Ranny powyżej kolana Siwiec po nałożeniu opatrunku przewieziony został do lecznicy Brackiej w Szarleju.

Po tym incydencie bezrobotni rozeszli się.

Nożowcy z zabawy weselnej
skazani na więzienie

Przed niedawnym czasem donosiliśmy o awanturze i bójce, jaka miała miejsce w Lędzinach na zabawie weselnej u niejakich Nowaków. Sprawa ta znalazła epilog w dniu wczorajszym w sądzie okręgowym w Katowicach.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Franciszek Tomala, Ludwik Gacek, Paweł Pypłacz i Jan Skierski, mieszkańcy Lędzin. Z aktu oskarżenia wynika, iż oskarżeni wtargnęli w czasie zabawy weselnej na salę, domagając się od starosty weselnego, Walentego Chachuły zezwolenia na udział w zabawie weselnej.

Ponieważ Chachuła sprzeciwił się temu i polecił wyrzucić ich za drzwi, cała czwórka przeczekała do zakończenia zabawy i gdy Chachuła opuszczał salę, rzuciła się nań z nożami, masakrując swą ofiarę. Skutkiem odniesionych ran Chachuła przez 6 tygodni przebywał w szpitalu.

Po przesłuchaniu świadków i oskarżonych sąd wyniósł wyrok, skazujący Gacka na jeden rok więzienia, a Tomalę, Pypłacza i Skierskiego po 8 miesięcy więzienia.

Sjonistka angielska pod deszczem
ulotek przeciwangielskich

Przed kilku dniami przyjechała do Warszawy w celach agitacyjnych córka wybitnego angielskiego działacza sjonistycznego lorda Reifinga lady Erley.

Onegdaj lady Erley brała udział w akademji zorganizowanej przez stowarzyszenie sjonistyczne „Keren - Haiesot", które odbywało się w gmachu teatru Nowości przy ul. Bielańskiej Nr. 5. Po akademji w chwili gdy wychodziła z teatru w towarzystwie jednego znanego działacza p. Sokołowa podbiegło do niej kilku wyrostków, którzy obrzucili ją ulotkami w języku angielskim o treści antyangielskiej.

Manifestantów aresztowano. Byli to członkowie grupy sjonistów rewizjonistów Hersz Limon (Smocza 32) i Abram Cwajfus (Krochmalna 29). Obu osadzono w areszcie przy 12 komisarjacie i wszczęto dochodzenie.

Olbrzymia hala sportowa
stanie w Katowicach

W Katowicach rozpocząć się ma z wiosną budowa olbrzymiej hali w której znajdzie pomieszczenie ośrodek wychowania fizycznego. Budowa tego gmachu, w którym znajdą pomieszczenie sale gimnastyczne oraz sportowe, jak również poradnia sportowo-lekarska i lokale administracyjne, pociągnie znowu koszt pół miljona złotych.

Plany tego okazałego budynku przygotowuje miejski wydział budowlany.

Fałszywy radca wojewódzki
skazany za wyłudzanie pieniędzy

Przed sądem okręgowym w Katowicach odbyła się wczoraj sensacyjna rozprawa przeciwko Alfonsowi Mitisowi, urzędnikowi obwodowego funduszu bezrobocia, Janowi Morawcowi, urzędnikowi śląskiego urzędu wojewódzkiego i Ludwikowi Brzozie, urzędnikowi wojewódzkiego urzędu ubezpieczeń w Katowicach.

Akt oskarżenia zarzuca Mitisowi, że pod przybranym bezprawnie tytułem radcy wojewódzkiego w bieżącym roku wyłudził od 66 osób na terenie Śląska, kwotę ponad 10 tys. zł. przyrzekając swym ofiarom pomoc i interwencję w uzyskaniu pożyczki budowlanej z funduszów Banku Gospodarstwa Krajowego.

Morawcowi i Brzozie zarzuca akt oskarżenia, że pomagali Mitisowi do popełnienia oszustw przez podawanie mu adresów interesantów, reflektujących na pożyczkę.

Rozprawie przewodniczył dr. sędzia Kowalski, oskarżał dr. vice-prok. Kulej. Oskarżonych bronili: mec. Daab i Strzelczyk.

Oskarżeni Mitis i Morawiec przyznali się do zarzuconych im przestępstw, natomiast Brzoza tłomaczył się, że nie miał pojęcia o tych machinacjach. Przez salę sądową przewinęło się szereg świadków, którzy obciążyli Mitisa.

Prokurator domagał się surowego ukarania oskarżonych, natomiast obrońcy wnosili o uwolnienie swych klientów, twierdząc, iż pobrane przez nich pieniądze nie były wynagrodzeniem za interwencję, lecz stanowiły pożyczkę udzieloną w drodze porywatnej.

Po naradzie sąd uznał winę Mitisa i Morawca za udowodnioną, przyczem skazał pierwszego na półtora roku więzienia, zaś drugiego na 6 miesięcy więzienia z zawieszenem kary na lat 5.

Oskarżonego Brzozę sąd uwolnił od winy i kary.

Od wyroku tego prokurator Kulej wniósł odwołanie.

Pechowy właściciel baru
powtórnie okradziony

W ostatnich dniach ubiegłego miesiąca, o czem donosiliśmy, dokonano zuchwałego włamania do mieszkania Franciszka Horaka, właściciela baru teatralnego w Katowicach, Kochanowskiego 12, w czasie gdy bawił w Krakowie. Łupem złodziei stała się cenna biżuterja, większa ilość bielizny, garderoby i galanterji, której wartość oceniano na 9 tys. złotych.

W dniu wczorajszym dokonano powtórnie włamania do mieszkania Horaka. Nieznani sprawcy dostawszy się do przedpokoju przy pomocy wytrycha, korzystając z nieobecności domowników, splądrowali mieszkanie i wypróżnili szafę z garderoby, wartości 1800 zł.

Zemsta „odpraionego" kochanka

Późnym wieczorem ub. niedzieli byli spóźnienie przechodnie opodal kawiarni „Grand" w Król. Hucie świadkami przykrej sceny jaka się rozegrała między Erykiem Maroniem (Chrobrego 21), i córa koryntu Helena Piatkowska (Jacka 15).

Wychodzacą z kawiarni dziewoję napadł Maroń z tyłu i dobywszy jakiś twardy przedmiot począł niem okładać swą ofiarę. Dopiero interwencji kilku odważniejszych mężczyzn należy zawdzięczać, że zuchwały alfons zaprzestał znęcać się dalej nad dziewczyną, którą trzeba było przewieźć do szpitala.

Jak ustaliła policja przyczyną pobicia była zemsta za zerwanie Piatkowskiej z Maroniem, który w nieludzki sposób ją eksploatował.

)·*·(

Szoferzy i właściciele taksówek
przeciwko Funduszowi Drogowemu

W ub. niedzielę odbył się w Warszawie zjazd delegatów wszystkich sekcyj Związku Transportowców z całej Polski, a więc: automobilistów, żeglugi morskiej, robotników portowych, żeglugi rzecznej. Pozatem przybyli delegaci związków tragarskich i furmanów z całej Polski. Delegaci reprezentowali ponad 40 oddziałów z całego kraju.

Zjazd powziął szereg uchwał, m. in. taksówkarze, właściciele i szoferzy — uchwalili: protestować przeciwko zupełnem wyniszczeniu prywatnych, zarobkowych samochodów: taksówek i autobusów, tudzież samochodów ciężarowych na usługach transportu i przeciwko ustawie o Funduszu Drogowym w części nakładającej niewspółmierne do zdolności płatniczych ciężary podatkowe.

Postrzelony
na granicy

Wczorajszego wieczora, na zielonej granicy pod Pawłowem, natknął się patrol straży granicznej na kilku osobników przekraczających granicę z Niemiec do Polski.

Na wezwanie do zatrzymania się przemytnicy nie reagowali, wobec czego strażnicy oddali za uciekającymi kilka strzałów.

Jedna z kul trafiła 20-letniego Wiktora Grzywkę, z Pawłowa (Górnicza 17), którego po nałożeniu opatrunku przewieziono do szpitala hutniczego w Nowej Wsi.

Tajemnicza strzelanina w sklepie rybnym
8 tysięcy złotych znikło jak kamfora

KRAKÓW, 12.12. — Tel. wł. — Sprawa krwawej zbrodni, o której donosiliśmy w niedzielę przy ul. Gertrudy w Krakowie odbiła się szerokiem echem wśród społeczeństwa. W ciągu dnia wczorajszego toczyły się dochodzenia władz śledczych. Jakkolwiek znaną jest osoba sprawcy, który zginął na miejscu zbrodni i jakkolwiek znane są jego ofiary, to jednak chodzi przedewszystkiem obecnie o ustalenie

motywów zbrodni.

Niewiadomo bowiem, czy sprawca zbrodni, syn handlarza ryb z Oświęcimia, Schretter, kierował się zemstą, czy też miał zamiar dokonać napadu rabunkowego. Jak z zeznań personelu biurowego wynika, Schretter przybył do biura około godz. 4-ej pop. i pozostał tutaj, mówiąc, iż ma się zjawić klient z G. Śląska, który ma mu wypłacić prowizję. Około godz. 7, gdy obecni zabierali się do wyjścia z biura rozpoczęła się strzelanina. Schretter oddał trzy strzały. Jednym z nich

położył trupem na miejscu Abrahama Kalfussa, następnemi dwoma zranił brata jego Mojżesza Kalfussa i wspólnika ich Nachmana Schneidra.

W tym momencie zaciął się rewolwer, z którego Schretter strzelał do obecnych.

Sprawca stanął skonsternowany. Ten moment wykorzystali obecni i wybiegli z lokalu, a urzędniczka, która stała obok Schrettera, usiłując prze biec około biurka, zerwała nogą kontakt od lampy elektrycznej. W pokoju zapanowały ciemności i urzędniczka, korzystając z tego, zdołała zbiec.

Na miejscu zbrodni został sprawca, oraz dogorywający Kalfuss. Według wszelkich przypuszczeń, zbrodniarz wi dząc, iż z pokoju zdołały zbiec 4 osoby, które były świadkami jego czynu, że niebawem nadejdzie policja,

wyjął z kieszeni drugi rewolwer systemu Mauzer i strzałem w usta pozbawił się życia.

Jak stwierdziły dochodzenia, pierwszy rewolwer systemu „Parabellum" nała dowany był 9 kulami, a Mauzer 7 kulami, prócz tego w kieszeniach sprawcy znaleziono jeszcze kilkanaście kul obu kalibrów.

O ile motyw zbrodni nie został dotychczas ustalony, o wiele bardziej ta jemniczo przedstawia się

sprawa gotówki.

Ustalono bowiem, iż urzędniczka Neufeldówna w krytycznym momencie wręczała stojącemu obok Kalfussowi

kwotę 8.000 zł.

Z pieniędzy tych

niema ani śladu.

Gotówki nie znaleziono w lokalu, nie znaleziono jej w ubraniu sprawcy, a również nie umieją wytłumaczyć zniknięcia tych pieniędzy pozostali urzędnicy.

Kalfuss, przebywający w szpitalu, też nie wie, co się stało z pieniędzmi, które trzymał w momencie, gdy został postrzelony.

Druga ofiara strzałów, Nachman Schneider, przebywa w szpitalu w stanie ciężkim.

Wczoraj rano dokonano u niego tran sfuzji krwi. Zwłoki zastrzelonych prze wieziono do zakładu medycyny sądowej.

Zasiłki dla bezrobotnych Śląska

Według danych statystycznych zarządu obwodowego funduszu bezrobocia na terenie województwa śląskiego, w okresie od 20 listopada do 25 listopada b. r. wypłacono bezrobotnym zasiłki w sumie 113.477 zł.

Przymusowy urlop 570 robotników

W dniu wczorajszym 570 robotników z huty Pokój, rozpoczęło 3-miesięczny urlop turnusowy.

Przyczyną tego urlopu ma być remont ogólny huty w okresie przedświątecznym.

Brat obrabował brata z obcej gotówki
Pomysł miał szanse ale się wydał...

Od kilku dni tematem rozmów w Szarleju i Wielkich Piekarach jest niesamowita historja, jakby wyjęta ze

scenarjusza kryminalnego filmu

a najprawdopodobniej zrodzona z sensacyjnych romansideł, powieści i pewnego tygodnika, znanego ogólnie

z „fabrykowania" zbrodniarzy.

Sprawa przedstawia się następująco:

W ub. sobotę wieczorem na ul. Szarlnejskiej w W. Piekarach doskoczył do idącego na pocztę celem nadania pieniędzy 19-letniego Edwarda Złotosza, buchaltera hurtowni tytoniowej Stanisławy Mastalerza w Szarleju (3 Maja 27), w towarzystwie kasjerki tej hurtowni panny Marty Kruferówny — jakiś osobnik, który wyrwawszy z ręki Złotosza teczkę, zawierającą kwotę 3.251 zł. począł uciekać na peryferje miasteczka. Za rabusiem pobiegł Złotosz, który począł głośno wołać:

„Trzymać złodzieja!"

Nie mogąc jednak dalej ścigać opryszka, który miał widocznie zdrowe nogi Złotosz wezwał pomocy przechodników, którzy ruszyli za opryszkiem. Widząc to ścigany porzucił teczkę z zawartością i zniknął w jakimś zaułku.

Dalszego pościgu zaniechano gdyż cel został osiągnięty.

Zawiadomiona o tym zuchwałym rabunku policja wdrożyła energiczne dochodzenie, które dało

wynik iście rewelacyjny.

Okazało się mianowicie, że sprawcą rabunku jest

młodszy brat napadniętego,

Jerzy Złotosz, zam. w Brzozowicach. Jerzy Złotosz widziany był w dniu napadu w biurze hurtowni tytoniowej. Wywołał on na korytarz brata z którym dłuższy czas się naradzał. Tam właśnie powstała myśl inspirowania napadu i zdobycia w ten sposób gotówki.

Pomysłowy Edward Złotosz chcąc zapewne mieć świadka w tem zgóry ukartowanym napadzie uprosił kasjerkę Kruferówną

by mu towarzyszyła w drodze

na pocztę. Panna K. nie była wtajemniczona w zmowę obiecujących braciszków.

Wobec niespodziewanych wyników dochodzeń braci Złotoszów zatrzymano w areszcie skąd powędrują do sądu w Król. Hucie.

Ciężki przemysł redukuje urzędników

W dniu wczorajszym rozpoczęła się serja konferencyj u Komisarza Demobilizacyjnego w sprawie wniosków szeregu przedsiębiorstw przemysłowych o redukcje pracowników umysłowych.

Należy się spodziewać, że p. Komisarz Demob. będzie względny dla ofiar „noża redukcyjnego" i dołoży starań by gasić zapędy redukcyjne panów baronów przemysłowych zwłaszcza, że wobec polepszenia się sytuacji w przemyśle zarówno węglowym jak i przetwórczym (hutniczym) sytuacja uległa wybitnej poprawie.

Przemyt pod znakiem świąt

Dwa razy do roku trafiają się przemytnikom większe okazje do zarobku lub, co gorsze do straty: w okresie Bożego Narodzenia i Wielkanocy.

To też okazje te bywają

skwapliwie wykorzystywane

zarówno przez przemytników zawodowych jak i trudniących się tym ryzykownym „zawodem" z konieczności.

Tych ostatnich bywa

coraz więcej.

Wychodzą oni z założenia, że skoro niema dla nich odpowiedniej pracy, trzeba się samemu w jakiś sposób zatrudnić

aby nie umrzeć śmiercią głodową

i... szmuglują.

W ciągu ubiegłej doby ujęli straż nicy komisarjatu granicznego w Szarleju kilkanaście osób, którym zajęto spory zapas artykułów świą tecznych.

Oto nazwiska zatrzymanych człon ków szajek przemytniczych:

Stefan Jesionek z Buchacza, **Paweł Fójcik, Franciszek Nizler i Gotfryd Ciosek z W. Piekar** (30 kilo pomarańcz, 20 kilo moreli suszonych, sar dynki i zabawki). Ujęcie nastąpiło na odcinku pod Buchaczem przy-czem

Jesionek był „przewodnikiem"

niezнających się w sytuacji granicz nej zagłębiaków.

Pod Brzezinami śląskiemi zatrzy mał strażnicy

Marję Pikosową, Augustyna Zajczyka i niej. Sobalę z Czeladzi (20 kilo fig, rodzynków i pomarańcz, mydła toaletowe, siatki do włosów i obrusy gumowe), zaś pod Szarlejem musiał patrol strażników użyć

9 strzałów rewolwerowych

do zamierzających wycofać się na teren niemiecki przemytników **Jana Cybulskiego i Wojciecha Koczer bę z Brzozowic** (27 kilo pomarańcz, 3 kilo drożdży i 1 kilo rodzynków). Na tym samym odcinku ujęto Keona Jędryska z Lublińca (8 kg. poma rańcz).

Na szosie prowadzącej z kol. Hubertus w Łagiewnikach — Zgorzelcu natknął się patrol policyjny na Józefa Ferytę znanego przemytnika z Łagiewnik. Feryta miał przy sobie co dopiero przeniesione z Niemiec pomarańcze o wadze 130 kilo.

Konfiskata, protokół karny, urząd celny w Łagiewnikach.

Na „gwiazdkę" dla dziatwy szkolnej

Z Koszęcina piszą nam (G):

W dniu 8 b. m. odbyło się w Koszęcinie (pow. Lubliniec) staraniem grona nauczycielskiego przedstawienie amatorskie dziatwy szkolnej. Reżyserja widowiska zajęły się gorąco panie nauczycielki Marja Witkowska i Helena Ferensówna dzięki którym odniosło ono maksimum powodzenia.

Zebraną za bilety kwotę pieniężną obrócono na urządzenie gwiazdki dla dzieci i rodzin biednych i bezrobotnych.

Przykład godny naśladowania.

Ogień na strychu i w piwnicy

W ub. poniedziałek katowicka straż pożarna była dwukrotnie wzywana do wypadków pożarowych. Pierwszy raz o godz. 11-ej na ul. Gliwicka, gdzie na strychu domu Nr. 11 wskutek rozgrzewania zamarzniętej rury wodociągowej i nieostrożnego manipulowania lampą benzynową przez pracowników firmy instalacyjnej Weiss, zapaliło się belkowanie poddasza, które strażacy częściowo wyrąbali, udaremniając roz szerzanie się ognia.

W niespełna 15 minut po tym wypadku wyjechało drugie pogotowie pożarne na ulicę Krakowska w Zawodziu, gdzie w piwnicy domu Nr. 72 zapalił się węgiel i rupiecie.

Ogień w zarodku stłumiono.

Środa 13 GRUDNIA 1933

Dziś Łucji
Jutro Izydora

SŁOŃCE
Wsch. sł. 7.36
Zach. sł. 3.24

Wsch. ks. 2.51
Zach. ks. 12.28

„Jestem tylko cieniem Stalina"

Kaganowicz - wszechpotężne oko i ucho Kremla

Skromny inteligent z Brześcia - u szczytu karjery sowieckiej

Wśród najbliższego otoczenia dyktatora Sowietów, Stalina, od kilku lat zaczyna odgrywać wybitną rolę Łazarz Kaganowicz, człowiek, którego zawrotna karjera nie jest mniej zadziwiająca, niż jego osobistość.

Sam o sobie Kaganowicz mówi, że był robotnikiem, wierzyć temu jednak można tylko ze znaczną dozą wątpliwości.

W czasie wielkiej wojny Kaganowicz rzeczywiście pracował w jednej z garbarni, zaliczonych do przemysłu wojennego, ale... w charakterze urzędnika, nie pracownika fizycznego. Pracę tę zresztą przyjął tylko dlatego, aby nie trafić na front. Zarówno zaś przedtem jak i potem był zwykłym sobie inteligentem bez określonego fachu.

Dopiero w czasie rewolucji bolszewickiej zaczyna się jego wielka, fantastyczna karjera.

W ciągu pierwszych miesięcy rewolucji Kaganowicz jest czerwonym gubernatorem Niżnego Nowgorodu, a następnie komisarzem do spraw aprowizacji — a raczej do konfiskaty zboża po wsiach Powołża. Rolę tę spełnił znakomicie. Po kilkumiesięcznym pobycie w gubernii simbirskiej, zrujnował chłopów doszczętnie i stał się powodem wielkiego powstania włościan przeciwko władzy sowieckiej. Powstanie to ułatwiło oddziałom adm. Kołczaka posunięcie się do Wołgi, czemu z największą trudnością dopiero zdołali przeciwdziałać Tuchaczewski i Blücher.

Po usunięciu z zajmowanego stanowiska, Kaganowicz otrzymał w zamęcie wojny domowej równorzędną godność na Ukrainie, a następnie awansował nieoczekiwanie na stanowisko sekretarza ukraińskiej partji komunistycznej.

Gdy po śmierci Lenina rozpoczęła się walka o władzę między Stalinem a Trockim, Kaganowicz zdecydowanie przeszedł na stronę Stalina i przez cały czas trzymał z nim, co było to zjawiskiem o tyle dziwnem, że naogół wszyscy rosyjscy żydzi trzymali za Trockim.

Kaganowicz to człowiek specjalnych zupełnie zdolności. Bardzo oczytany — jest istotnym znawcą najbardziej zawikłanych problemów wszelkich dziedzin polityki i gospodarki państwowej. Wśród dygnitarzy sowieckich on jeden sprawia wrażenie człowieka naprawdę wykształconego, mądrego i pozbawionego naleciałości doktrynerskich. Posiada przytem niezwykłą łatwość wysłowienia.

Jego wytrzymałość i odporność jest oszałamiająca. Człowiek ten przez 48 godzin może pracować, brać udział w najrozmaitszych naradach i konferencjach i mimo największego wyczerpania zawsze prawidłowo ocenia sytuację, zawsze doskonale orjentując się w zawikłanych problemach życia politycznego.

Najbardziej cennym talentem Kaganowicza jest wyjątkowa umiejętność oceniania ludzi. Jego niezwykła pamięć prawdziwie — zadziwia. Potrafi on z całą dokładnością opowiedzieć ludziom, którzy go znali przed kilkunastu laty, w jakich okolicznościach zapoznał się z nimi, a raz poznawszy człowieka zawsze potrafi śledzić za nim i zbierać najdrobniejsze informacje.

Dlatego też w sferach sowieckich Kaganowicza nazywają „słownikiem biograficznym". Dzięki niemu na Olimp sowiecki nie dostanie się nigdy ani jeden „kombinator".

Członek partji komunistycznej pełniący w niej jakąś godność, o ile w przeszłości znany był Kaganowiczowi, jako człowiek skłonny do indywidualizmu — nigdy nie dostanie się do wyższych instytucyj dyktatury proletarjatu. Żadne też spiski opozycyjne nie mogą się nigdy udać i wcześniej czy później, zawsze trafiają do GPU.

Talenty podobne w warunkach rządzenia w państwie sowieckim posiadają olbrzymie znaczenie i dlatego to Kaganowicz jest tak ceniony przez Stalina.

Kaganowicz w porównaniu ze Stalinem jest o wiele mądrzejszy. Jego oddanie w stosunku do Stalina jest niczem innem, jak zrozumieniem interesu. Nie można wierzyć, żeby ten utalentowany człowiek, z tak niezwykłą precyzją i znawstwem określający wartość ludzi, mógł nie widzieć ujemnych cech indywidualności duchowej Stalina.

We wszystkich swych wystąpieniach publicznych występuje on jedynie, jako komentator myśli Stalina, zawsze podkreślając: „Jestem tylko cieniem Stalina".

Ostatnio w gustach i usposobieniu skromnego dotąd Kaganowicza nastąpił dziwny zwrot.

Niedawno pozwolił nazwać swojem imieniem jakąś fabrykę, zorganizował kampanję ulepszenia zaopatrzenia spółdzielni robotniczych w artykuły pierwszej potrzeby, przyczem wszyscy, zasłużeni w tej akcji otrzymują specjalne medaljoniki z... potretem Kaganowicza. Dotychczas znaczki takie emitowano jedynie z portretami Lenina i Stalina.

Z tem wszystkiem popularność Kaganowicza wśród robotników wzrasta, a reklama robi swoje.

Dziś Kaganowicz dzierży w swem ręku cały szereg ważnych urzędów, a w urzędniczym aparacie centralnego komitetu rządu sowieckiego niema ani jednego człowieka, któryby nie był jego protegowanym.

To też sytuacja Kaganowicza jest tak mocna i tak obiecująco wygląda, że wszyscy, którzy interesują się zagadnieniami wewnętrznemi Sowietów mniej uwagi zwracają dziś na Stalina, więcej zaś na jego „cień" — Łazarza Mojsiejewicza Kaganowicza skromnego niegdyś inteligenta z Brześcia.

Nowe zadania

Związku Straży Pożarnych

W Warszawie odbyło się plenarne posiedzenie rady naczelnej Związku Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej, zwołane z okazji nadania Związkowi charakteru stowarzyszenia wyższej użyteczności.

Przed rozpoczęciem obrad rady naczelnej prezes Związku p. wojewoda St. Twardo udekorował złotemi Medalami Zasługi płk. Wł. Kilińskiego, dyrektora Państwowego Urzędu W. F. i P. W., oraz płk. J. Jura-Gorzechowskiego, komendanta Straży Granicznej.

W toku obrad omówiono szczegółowo zakres nowych prac, jakie zostały przekazane Związkowi uchwałą Rady Ministrów. Szczególnie obszerną wymianę zdań wywołała sprawa nowej ustawy przeciwpożarowej, której projekt opracowany przez Ministerstwo spraw wewnętrznych i Związek Straży znajduje się już w Prezydjum Rady Ministrów — oraz sprawa sytuacji finansowej Straży Pożarnych.

Uchwalono preliminarz budżetowy Związku oraz przyjęto szereg uchwał, mających na celu jaknajszybsze wprowadzenie w życie nowego statutu Związku i przygotowanie nowego wzorowego statutu dla straży pożarnych.

Następnie dokonano wyborów uzupełniających do zarządu głównego, powołując doń ponownie ustępujących po rocznej kadencji, pp. dyr. Bukowskiego z Warszawy oraz p. wicewojewodę Godlewskiego z Nowogródka.

Nasz wywóz

Głównie węgiel, żyto i drzewo

Według tymczasowych danych Głównego Urzędu Statystycznego, w ciągu 11-tu miesięcy r. b. wywieźliśmy na rynki zagraniczne 11.686.063 ton towarów wartości 875.623 tys. zł., wobec 12.194.110 ton wartości 990.842 tys. zł. w roku poprzednim.

Największą pozycję w naszym wywozie stanowią: węgiel, którego wywieźliśmy 8.161.691 ton wartości 150.366 tys. zł., żyto — 330.863 ton wartości 35.747 tys. zł., bale, deski i łaty 815.808 ton wartości 86.910 tys. zł., szyny, żelazo i stal — 179.422 ton wartości 40.785 tys. zł., jęczmień — 125.740 ton wartości 16.209 tys. zł., cukier 102.300 ton wartości 16.932 tys. zł. i nawozy sztuczne — 107.181 ton wartości 14.389 tys. zł.

Tragiczna przejażdżka

Skazanie lekkomyślnego motocyklisty

P. Jan Stanisław Grabowski posiada motocykl z siodełkiem przyczepnem i kiedyś wziął na przejażdżkę znajomą, p. Janinę Postrzyganównę.

Na szosie wilanowskiej pod Warszawą nastąpił tragiczny wypadek. Siedząca ztyłu za panem Grabowskim pani Postrzyganówna spadła, co spowodowało pęgnięcie czaszki, a następnie śmierć ofiary.

P. Grabowski odpowiada dzisiaj przed sądem okręgowym za spowodowanie śmierci przez nieostrożność. Urząd prokuratorski zarzuca mu, iż był w stanie nietrzeźwym i dojechawszy do restauracji „Hrabina", chciał zawrócić spowrotem ku Warszawie, uczynił to zbyt gwałtownie i na wirażu przewrócił się razem z motocyklem.

Jak ustalono, p. Grabowski pił uprzednio na imieninach. Ostrzegano go, by w stanie podchmielonym nie siadał na motocykl, jednak nie posłuchał.

Obrońca adw. Władysław Nadratowski stoi na stanowisku, iż wypadek zaszedł z winy ś. p. Postrzyganówny, bowiem chciała ona w pewnym momencie poprawić sobie sukienkę i puściła rączkę, której się trzymała. Szarpnięcie motocyklu spowodowało upadek panienki.

Sąd okręgowy skazał p. Jana Stanisława Grabowskiego na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary za spowodowanie przez nieostrożność śmierci ś. p. Janiny Postrzyganówny.

„Trudności" cukrowników ze zniżką cen

W sferach przemysłowych utrzymują, że kwestja obniżki cen cukru jakkolwiek w zasadzie zdecydowana, nie będzie załatwiona przed Nowym Rokiem. Sprawa ta bowiem „wywołuje duże trudności i natrafia na konieczność przeprowadzenia wielu narad z zainteresowanymi w tej sprawie".

Nowy dowódca 7-ej dywizji piechoty

Dotychczasowy dowódca 7-ej dywizji piechoty w Częstochowie, gen. bryg. Mieczysław Dąbkowski, dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 12 b. m. przechodzi w stan spoczynku, na własną prośbę, a dowódcą 7-ej dywizji piechoty mianowany został płk. dypl. Wacław Stachiewicz, dotychczasowy dowódca piechoty dywizyjnej I-ej dywizji piechoty Legjonów.

Pogoda

Śląsk, Podhale, Tatry, Małopolska Wschodnia, Podole i Wołyń: Przeważnie pochmurno z zanikającemi opadami śnieżnemi. Mroźno. Słabe wiatry miejscowe.

Pozostałe dzielnice: Ponowny spadek temperatury: w Wileńskiem silny, pozatem umiarkowany lub dość silny mróz. Po mglistym, lub miejscami chmurnym ranku w ciągu dnia dość pogodnie. Słabe wiatry północne i północno-wschodnie.

BOGDAN LOT

Jasnowłosy Szatan

26

Powieść sensacyjna z życia współczesnego

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Bezrobotny, Jan Walczak, włamuje się nocną porą do grobowca rodzinnego Hartenów, z zamiarem skradzenia zmarłemu w przeddzień Ryszardowi Hartenowi brylantowego pierścienia. W chwili, gdy odbił wieko trumny, Ryszard Harten, który został pochowany w letargu, odzyskuje przytomność i zwierza się swemu wybawcy że w grobowcu są zakopane skarby bezcennej wartości. Idąc za wskazówkami Hartena, Walczak rozkopuje ziemię w grobowcu i znajduje metalową skrzynię, wypełnioną klejnotami. Obaj zabierają część skarbów i opuszczają grobowiec. Harten nie wraca jednak do domu, okazuje się bowiem, że to jego żona wespół ze swoim kochankiem, doktorem Grantem, pochowała go żywcem, gdy zapadł w letarg.

Minęły trzy miesiące po tych wypadkach. Ryszard Harten był w Ameryce, gdzie przybrał nazwisko Roberta Inka i postarał się o przedstawicielstwo na Polskę wielkiej firmy samochodowej, do którego zaangażował Walczaka na kierownika warsztatów, z pensją 1.000 zł. miesięcznie.

Po pewnym czasie — Walczak poznaje Ritę Hartenową i zostaje jej kochankiem.

W pokoiku przyległym do szynku Leon Wątorek katuje Zośkę czemu przygląda się ze spokojem jej brat Franek Kuźma. Nieoczekiwanie zjawia się „Blady Józek", któremu udaje się wyrwać Zośkę z rąk oprawców.

Do Hartena przybywa doktór Grant i oświadcza, że wie, kim on jest. Zgadza się nie zdradzić incognita Ryszarda pod warunkiem, że otrzyma 50.000 zł. i że Harten powie mu, jakie ma plany w stosunku do Rity. Ryszard akceptuje pierwsze żądanie, nie zgadza się natomiast na drugie.

Dr. Grant jedzie w nocy do Rity, która mieszka od kilku dni we własnej willi w Alejach Ujazdowskich. Jednocześnie udaje się tam „Blady Józek", który chce pomówić z Walczakiem. W ciemnym kurytarzu willi obaj się spotykają. Jeden nie zna drugiego. Nagle słychać trąbkę samochodu Rity i doktór Grant wbiega po schodach na górę. Po krótkim namyśle „Blady Józek" czyni to samo i ukrywa się w szafie w sypialni. Po chwili wchodzi tu Rita z Walczakiem. W pewnym momencie gaśnie światło, rozlegają się wystrzały i ktoś pada na podłogę. „Blady Józek" skorzystał z ciemności i wydostał się na ulicę.

Na miejsce zbrodni przybyła policja. Komisarz Latocki bada Ritę, która twierdzi, że zabitym jest Walczak. Jeden z wywiadowców wręcza komisarzowi mały browning, wysadzany perłową masą i mówi:

—:::★:::—

— Znalazłem to na podłodze w sypialni... Zbadaliśmy z Kowalskim magazyn i okazało się, że brakuje dwóch kul... W lufie są świeże ślady spalonego prochu...

— Wskazywałoby to więc na to, że z tego rewolweru strzelał morderca... — powiedział w zamyśleniu Latocki, przyglądając się uważnie broni.

— Tak jest, panie komisarzu...

— Hm... To jest damski rewolwer... — rzekł Latocki, poczem zagadnął Ritę, pokazując jej browning. — Czy pani to widziała?...

— Tak... — odparła obojętnie. — To był mój rewolwer...

— Był? Co to znaczy?

— Podarowałam go niedawno Walczakowi...

Komisarz nic nie odpowiedział i skierował się w stronę sypialni.

Zabity leżał ciągle na tem samem miejscu, co przedtem.

Rita, stanąwszy na progu, skierowała wzrok w jego stronę.

Nagle z ust jej wyrwał się okrzyk, pełen przerażenia.

Latocki podtrzymał ją ramieniem, bo zachwiała się i byłaby upadła na podłogę.

— Co się pani stało?

— Panie komisarzu!... — wyszeptała drżącemi wargami. — Ten zabity... to nie Walczak...

— Jakto? A kto?

— To jest... to jest... doktór Jerzy Grant!...

Twarz Latockiego pokryła się chmurą powagi.

Położył lekko rękę na ramieniu Rity i rzekł z kamiennym spokojem:

— To się wszystko wyjaśni... Narazie jestem zmuszony spełnić mój obowiązek... W imieniu prawa aresztuję panią...

Hartenowa osunęła się w ramionach Latockiego — zemdlona...

ROZDZIAŁ XXIV.

Poplątane nici śledztwa

Komisarz Latocki przechadzał się wolnym krokiem po swoim gabinecie i mówił do jednego ze swoich najzdolniejszych wywiadowców, przodownika Romana Kryspina:

— Nie mogę się z panem zgodzić, panie Romanie... Dla mnie wszystko jest najzupełniej jasne i nieulegające wątpliwości... Rita Hartenowa zamordowała swego dawnego kochanka, doktora Granta... Gdybyśmy odnieźli tego Walczaka, którego kilku wywiadowców szuka już od wczoraj w nocy, zakończyłbym już dochodzenie... To jest narazie tylko jedna luka...

— Śmiem twierdzić, panie komisarzu, — odezwał się Kryspin — że takich luk jest znacznie więcej... Czy pan komisarz mógłby odtworzyć zbrodnię na podstawie zdobytego dotychczas przez śledztwo materjału?

— Jestem bardzo ciekaw pańskiej koncepcji, panie komisarzu...

Latocki zapalił papierosa i, puszczając przed siebie kłęby dymu, począł mówić:

— Otóż, opierając się na dotychczasowym, bardzo skąpym materjale, jakie dostarczyło mi śledztwo, wyobrażam sobie kolejność wypadków w następujący sposób: Hartenowa była z doktorem Grantem w „Claridge" do godziny pierwszej... Następnie przyjechała z nim do swojej willi i tu — podczas sprzeczki — zastrzeliła go...

— A więc, zdaniem pana komisarza, morderstwo w afekcie?...

— Najprawdopodobniej...

— Bardzo przepraszam, ale jestem wręcz odmiennego zdania, niż pan komisarz... Przedewszystkiem wykluczam, by Hartenowa zabiła...

— Czyżby? — zauważył Latocki z ironją.

— Tak jest, panie komisarzu... A pozatem twierdzę stanowczo, że mamy do czynienia ze zbrodnią, popełnioną z premedytacją...

— Z czego pan to wnioskuje?

— Służba została uśpiona przy pomocy nasennego proszku, którego ślady wykryła analiza w herbacie...

— Nie otrzymałem jeszcze wyników analizy... — mruknął Latocki z widocznem zniecierpliwieniem. — Hm... To zmieniłoby zupełnie postać rzeczy... Tak, tak... Ale jestem zdania, że zawcześnie przystępujemy do wysnuwania wniosków, bo dochodzenie, które nie trwa jeszcze dwudziestu czterech godzin, dostarczyło narazie zamało materjału... Niemniej jednak twierdzę z całą stanowczością, że Hartenowa popełniła morderstwo... A co z Walczakiem? Jeszcze go nie odnaleziono?

— Nie, panie komisarzu... Wywiadowcy byli u niego w mieszkaniu i w warsztacie i nigdzie nikt nie mógł powiedzieć nic konkretnego...

— Wie pan, panie Romanie, — rzekł komisarz po krótkim namyśle — ten Walczak wydaje mi się bardzo podejrzany... Nie jest wcale wykluczone, że był on wspólnikiem Hartenowej, bo jemu, tak samo jak jej, mogło zależeć na usunięciu Granta...

— Wtedy nie byłoby już zabójstwa w afekcie... — podkreślił z naciskiem Kryspin.

— Bezwzględnie... Ale w tym, czy w innym wypadku — Hartenowa brała w zbrodni bezpośredni udział... Wskazuje na to choćby jej zachowanie i mętne odpowiedzi w sprawie zegarka, który rzekomo otrzymała w prezencie od Walczaka, oraz co do rewolweru...

W tej chwili ktoś zapukał do drzwi.

— Proszę! — zawołał Latocki.

Do gabinetu wszedł wywiadowca i przyjmując służbową postawę, zameldował:

— Panie komisarzu, jest ten Walczak...

— Gdzieście go znaleźli?

— Sam się zgłosił do urzędu, panie komisarzu... Przyprowadzić go?

— Naturalnie, naturalnie...

Wywiadowca wyszedł i wrócił po chwili z Walczakiem. Latocki przyglądał się przez pewien czas uważnie pożółkłej twarzy Jana, poczem wskazał mu krzesło.

— Niech pan usiądzie... Pan jest chory?

— Nie, proszę pana... — odparł Walczak, potrząsając głową. — Ja tylko tak wyglądam, bo przez całą noc włóczyłem się po mieście.

— Hm... I co pan nam powie?

— Sam nie wiem... — wzruszył Jan ramionami, poczem powiedział przytłumionym głosem. — Kupiłem dzisiaj gazetę i przeczytałem, że policja aresztowała Hartenową, jako że niby ona zabiła doktora Granta, więc mnie sumienie ruszyło i przyszedłem świadczyć o prawdzie...

— Jakto? — zapytał Latocki z udanem zdziwieniem. — A co pan może wiedzieć o tej sprawie?

Walczak uśmiechnął się blado i odrzekł, patrząc tępo na noski swoich pantofli.

— Skąd mogę wiedzieć? Przecie to ja... zastrzeliłem doktora Granta...

— Pan?

— Chyba, że ja... — powtórzył Jan z jakimś dziwnym uporem. — Ja na niego miałem już oddawna oko, bo mi wschodził w drogę...

— A Hartenowa? — rzucił komisarz.

— Ona jest zupełnie niewinna, panie komisarzu... Siedziałem z nią w sypialni, a tu drzwi się otwierają i wchodzi Grant... Ze ślipiów mu źle patrzało i twarz miał białą, jak kreda... Wtedy ja wyjąłem prędko rewolwer z kieszeni i strzeliłem dwa razy... Nie wiem, co mnie wtedy opętało, ale wydało mi się, że on chce mi zrobić jakąś krzywdę...

(D. c. jutro)

Przyczyny i przyczynki

Kawiarnia „Astorja“ świeciła pustkami.

Dlaczego?

Naprawdę tudno było właściwie stwierdzić jakąś konkretną przyczynę tego niepowodzenia.

Bo przecież i ciastka i śniadania „Express“ miały już swą dobrze zasłużoną sławę i kawa miała ten piękny, brunatny, pachnący połysk i obsługa była czysta i bez zarzutu. Nawet dzielnica w jakiej się znajdowała, zdawała się wróżyć powodzenie.

Tymczasem...

Kawiarnia świeciła pustkami bez nadziejnemi i patrzała znudzona, jak smugi listopadowego deszczu zacierają skośnie przechodniów, mijających jej duże witryny, tak, jak mija się budkę z papierosami.

Sytuacja była beznadziejna.

Moda... Wszystkiemu winna moda!

W ostatniem roku — wogóle ten rok od początku zaczął się fatalnie — otóż w tym roku otworzono dwa, czy trzy nawet lokale z bronzami, marmurami i fotelami, które w sposób najzupełniej zdecydowany zdystansowały „Astorję“.

Łysiny stolików świeciły coraz przezroczyściej a kelnerzy mieli coraz więcej czasu do smutnych pogawędek na temat „lepszych czasów“, albo do monotonnego pobrząkiwania metalowemi znaczkami, które coraz rzadziej wymieniali w kasie na obiegowe pieniądze.

Słowem ruina rozebrawszy się w pustej szatni — zaczęła włóczyć się z żółtawym, obleśnym uśmiechem po wszystkich kątach gwarnego niegdyś lokalu — siadała niezauważona przy marmurowych stolikach i nieobsługiwana przez nikogo znużona wychodziła dopiero nocą na miasto.

Jednak od paru dni dyrekcja opracowywała wielki plan, który miał zrekonstruować chwalebną przyszłość „Astorji“ i postawić ją równocześnie w szeregu najpierwszych kawiarni śląskiej stolicy.

W poniedziałek popołudniu skromny i zabawny trochę zespolik przygrywający dotychczas na sali, nie zjawił się już na powiększonem i przybranem zielenią podjum. Zamiast niego już koło godziny piątej zaczęli schodzić się pojedyńczo wyświeżeni i pewni siebie gentlemani w smokingach z dużemi czarnemi pudłami instrumentów.

Orkiestra!

Jedna z najlepszych orkiestr jazzowych Karasińskiego i Kataszka została od tego właśnie dnia zaangażowana do „Astorji“, co miało wpłynąć decydująco na frekwencję i finanse.

Punktualnie o piątej zjawił się maestro Karasiński.

Był w nieskazitelnym fraku z maskowanym wyrazem znużenia, na upudrowanej twarzy.

Rozejrzał się nonszalancko po lokalu... tłumił uśmiech...

Rozpoczął się koncert.

Było to prawdziwie smutne.

Puste stoliki zdawały się dziwić i pokpiwać swemi okrągłemi blatami.

No trudno początek bywa zawsze trudny.

Niestety następne dni, ani całe dwa następne tygodnie nie przyniosły większej zmiany, ale groziły poprostu zwyczajną plajtą.

I wtedy właśnie kiedy zdawało się, że zguba wisi już nad „Astorja“ — panu Rybce zaświtała fenomenalna myśl.

Radjo!

Sam prowadził wszystkie pertraktacje, biegał, urządzał, instalował, dostosowywał. Rezultatem tych zabiegów był mały sześcianik umieszczony na dwuch łańcuchach przymocowanych u sufitu i znajdujący się tuż koło podjum, na którem grała orkiestra. Był to mikrofon.

Rzeczywiście świetna orkiestra „Astorji“ transmitowana będzie wieczorami przez radjo. Pan Rybka pierwszego zaraz dnia nie przyszedł wogóle do „Astorji“, lecz siedząc u siebie w domu słuchał przez głośnik słów, które jak balsam kojący lały się w jego umęczoną duszę:

— Rozpoczynamy transmisję muzyki tanecznej z kawiarni „Astorja“ w Katowicach...

Jakoż wyniki nie kazały długo na siebie czekać.

Już w następnym tygodniu zbite zostały dwie filiżanki przez kelnera, który z trudnością dawał sobie radę w środku natłoku gości. W następnym miesiącu pan Rybka musiał rezerwować stoliki dla uprzywilejowanych klijentów.

Jeden z tych stałych bywalców zagadną kiedyś pana dyr. Rybkę:

— No, uratowała was orkiestra?

— A pan Antoni wskazując palcem mikrofon zauważył:

— Sądzę, że to przedewszystkiem.

Stały bywalec kiwnął potakująco głowa.

Pijacki wybryk Jędrzeja

Ub. nocy rozbrzmiewała ulica Wolności w Król. Hucie niesamowitemi wykrzyknikami, jakie wydawał z siebie mocno wstawiony jegomość, jak się następnie okazało Franciszek Jędrzej, szewc z Czerwionki pow. Rybnik. Pan Jędrzej wzywał w ten dowcipny sposób policję, by mu odnalazła skradzioną w restauracji paczkę z bielizną i 11 złotych z kieszeni, co miało się zdarzyć w pewnej, nieokreślonej przez pijanego szewca restauracji. Opoja osadzono celem wytrzeźwienia w areszcie policyjnym. Utraconych lekkomyślnie pieniędzy i bielizny Jędrzej nie odzyskał.

—:::✱:::—

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Środa, 13.12 o godz. 20: Występ Hanki Ordonówny.

Czwartek, 14.12 o godz. 20: „Obiad o 8-mej“.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Środa 13.12 o g. 20: Lubliniec: „Pocałunek przed lustrem“.

HANKA ORDONÓWNA

Znakomita polska pieśniarka Hanka Ordonówna, wystąpi w Teatrze Polskim w środę dnia 13 bm. o godz 20 z monstre - wieczorem na którym zaprodukuje bardzo bogaty program najnowszych piosenek, nieznanych jeszcze w Katowicach. Nasza polska diseuse wystąpi tylko jedn raz, roztaczając przed publicznością całe bogactwo swego niezrównanego talentu pieśniarskiego.

—:::✱:::—

RADIO

KATOWICE, Środa 13 grudnia.

7,00: „Kiedy ranne wstają zorze“. 7,05: Gimnastyka. 7,20: Muzyka z płyt. 7,52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11,50: Wiadomości bieżące. 11,57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,05: Koncert zespołu salonowego. W przerwie: Wiadomości meteorolog. 15,20: Wiadomości giełdowe, eksportowe i gospodarcze. 15.40: Duety wokalne. 16,10: Audycja dla dzieci p. t. „Co najmilsze?“ i „A to zgadniecie?“ 16,40: Skrzynka pocztowa. 16,55: Utwory na obój z towarzyszeniem fortepianu. 17,15: Recital fortepianowy. 17,50: Muzyka (płyty). 18,00: Odczyt p. t. „Lotnictwo a medycyna“. 18,20: Muzyka (płyty). 18,45: Felieton z Warszawy. 19,05: Rozmaitości. 19,10: „Przyroda pierwotna krajów Skandynawskich“. 19,25: Feljeton literacki p. t. „Dwa nabytki beletrystyki“. 19.40: Wiadomości sportowe. 20,00: Feljeton p. t.: „W stolicy Norwegii“. 20.15: Koncert Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki. 22,00: Odczyt w języku esperanckim p. t.: „Fryderyk Chopin“. 22,20: Muzyka taneczna.

Wycieńczeni robotnicy „Transportu“ Nareszcie ujrzeli nieco gotówki

Jak już donosiliśmy w numerze niedzielnym strajk w fabryce „Transport“ w Wielkich Hajdukach

został zlikwidowany

dzięki wyłącznie dobrej woli i obywatelskiemu stanowisku robotników.

W ub. poniedziałek dokonała dyrekcja fabryki na ręce robotników wypłaty

dwóch tygodniówek

tak, że położenie ich przestało być chwilowo groźne.

Należałoby jednak wywrzeć presję, by dyrekcja

uregulowała resztę

zaległych zarobków, bezwzględnie przed świętami aby pod dachy robotnicze zajrzała

tradycyjna gwiazdka.

Ciekawi jesteśmy jak dyr. Rosenauer załatwi sprawę zarobków utraconych z winy dyrekcji

za okres strajku?

Kwestję ta winni robotnicy corychlej uzgodnić aby dyrekcja nie chciała zwalić ciężaru strajku na barki robotników.

Jest to wprawdzie bardzo wygodne, ale z punktu widzenia życiowego

niesłychanie krzywdzące.

Kto zmusił robotników do uciekania się aż do argumentu strajkowego, jak nie dyrekcja z p. Rosenauerem na czele.

Ktoś przecie musi

ponieść konsekwencje

meksykańskich porządków, których terenem jest od dłuższego czasu ta właśnie fabryczka.

Łojówka spowodowała pożar

Wskutek nieuwagi domowników którzy pozostawili w jadalni płonącą w świeczniku świecę łojową powstał w mieszkaniu Wilhelma Zielonki w Król. Hucie (Piastowska 9) pożar. Od świecy, która spadła na stół jadalny, zapalił się obrus i serwetki a nawet zaczął się tlić stół dębowy.

Ogień stłumili domownicy bez uciekania się do pomocy straży pożarnej. Szkoda 100 zł.

O wypadku zawiadomił p. Zielonka policję by nie stracić premji asekuracyjnej.

—:::✱:::—

Okradli biedaka

Do stajni, w której zatrudniony był Antoni Stojak zam. w Król. Hucie (Niedurnego 6) weszli jacyś nieproszeni goście, którzy zapoznawszy się z zawartością kieszeni marynarki Stojaka wybrali z niej kwotę 35 zł., stanowiącą cały „majątek“ biednego woźnicy.

Policja zatrzymała kilku podejrzanych młokosów.

—:::✱:::—

Koń na kiełbasy

Wczorajszego popołudnia zdarzył się pod mostem kolejowym przy ul. Mikołowskiej w Katowicach karambol samochodu z furmanką konną. Nieznany bliżej samochód, jadący ku miastu, wpadł na wóz Karola Landeka z Wełnowca (Kopernika 5) z taką siłą, że wywrócił konia, który upadając na ziemię złamał sobie nogę.

Biedne zwierzę musiano dobić i przewieźć do rzeźni miejskiej.

„Dzielny“ szofer dał gazu i uciekł.

Z powodu nawału materjału dalszy ciąg naszego odcinka powieści p. t. „Złowróżbna Zjawa“ ukaże się jutro.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50, zagranica zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz 1-łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Redaktor: Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277 Druk. „Prasa Polska“ S. A.